

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą czwartą po zielonych świątkach, dnia 18. Listopada 1838.

RELIGIA.

Zywot Świętego Marcina biskupa turońskiego.

Święty Marcin urodził się w Panonii, w dzisiejszych Węgrzech, w mieście Sabaria, około roku trzysta szesnaście po Chrystusie, z rodziców pogańskich. Oyciec jego, z prostego żołnierza wyszedłszy na rotmistrza, woyskowością był tylko zaięty i do niey sposobil syna; matka zaś usiłowała iak nayrychleý wpoić w niego zamilowanie obrządków pogańskich. Ale Marcin nie smakował w tém sobie, i mimo wiedzy rodziców, uczęszczał do kościołów chrześcijańskich i pilnie przysłuchiwał się naukom, iakie dawano Katechumenom; (tak nazywano wówczas tych, co się do chrztu świętego sposobili). Oneto tak mocno przemawiały do iego serca, be niczego bardziéy nie pragnął, iak zostać Katechumenem. Maiąc lat dopiero dziesięć, upraszał aby go w ich liczbę wpisano. Słyszac owe słowa Zbawiciela: Kto chce być moim uczniem, niech się zaprze samego siebie; postanowił opuścić świat i udać się na pustynię. Rozumiał bowiem, że tam tylko zdoła uniknąć wszelkich pokus, któreby go do pogaństwa przyprowadzić mogły.

Tymczasem wyszedł nakaz cesarski, wzywający wszystkich synów zasłużonych woioowników do woyska. Marcin liczył wtedy lat piętnaście. Oyciec iego, korzystając z wydarzoney sposobności, podał go zaraz; a on okuty w kaidany, zaprowadzony został do Gallii (dzisiejszéy Francyi), i tam zmuszony do przysięgi, iako konny żołnierz, w oddziale Gallów służyć musiał. Dzikie to i nieokrzesanych obyczajów było woysko; iednakże Marcin nie zepsuł się przy nich. Wypełniał swoje obowiązki iak nayściśleý, i wśród barbarzyńców świętobliwie prowadził życie. Dla wszystkich miły, uprzejmy, nie dokazywał sobie nigdy nad biednemi mieszkańcami; owszem starał się usilnie swoich kolegów od ich gnębienia odwozić. Gdy mu tylko czas pozwalał, uczęszczał na religijne zgromadzenia Chrześcian, i naywiększą iego zabawą było czytanie i rozmyślanie słowa świętego. Żył bardzo skromnie, i chociaż miał służącego, nie uważał go za takiego, ale raczéy za swego brata, i sam mu usługiwał. Był miłosierny na ubogich i dzielił się z nimi swoim żołdem. Razu iednego, byłoto w mieście Amiens, wśród wielkich mrozów, napotkał na żebraka prawie nagiego. Nie mając przy sobie ani grosza, dobył palasza i płaszcz swój przeciął na dwie części. Iedną dał

ubogiemu, a drugą się odział. Widząc to żołnierze, iedni zdumiewali się nad iego czynem, drudzy zaś wysmiewali się z niego. On zaś nie uważał ani na to ani na owo, tylko się cieszył, że choć połową płaszcza mógł wesprzeć biednego. O tém myślał dzień cały i z tą myślą zasnął spokojnie. We śnie pokazał mu się Iezus Chrystus, odziany ową połową płaszcza, ubogiemu daną, mówiący do otaczających Go aniołów: „Marcin, ieszcze Katechumen, przyodział mię tą odzieżą.“ To widzenie sprawiło, że się Marcin dał chrzcić. Liczył wtedy lat ośmnaście. W dwa lata potém, uwalniony od woyska, udał się do Świętego Hilaryusza, biskupa miasta Pouatiers, którego cnoty iuż mu dawniey były znaiome, aby się przy nim ieszcze lepiéy utwierdzić w wierze świętęy. Ten mąż pobożni polubił go sobie bardzo i pragnął go mieć zawsze przy sobie. Chciał go wyświęcić na dyakona; ale ten z wielkiéy pokory ledwie przyjął nizki urząd kościelny exorcysty. Chociaż Marcin równie się był przywiązał do Świętego Hilaryusza, prosił go iednak, aby mu pozwolił udać się do swoiéy oyczyzny; miał bowiem nadzieię, że nawróci rodziców do Chrystusa. Zezwolił na to biskup, błagając go ze łzami, aby kiedyś wrócił do niego. Gdy przebywał góry Alpy, napadli go rozbóynicy. Iuż cetylko ieden miał go uderzyć toporem, gdy go drugi zatrzymał. Związano przecie Marcina i oddano iednemu, aby go ze wszystkiego odarł. Rozbóynik wszedł z nim w rozmowę, nawrócił się do Chrystusa, wyprowadził Marcina na bezpieczną drogę, polecił się iego modlitwie, i późniey prowadził przykładne życie, Bogiem tylko zaięty. Przybywszy do oyczyzny, nawrócił matkę i różnych swo-

ich rodaków do wiary świętęy; oyciec trwał upornie przy bałwochwalstwie. Od heretyków Aryanów wiele ucierpiał: bo ubiczowawszy go, wypędzili nareszcie z rodzinnego miasta. Chciał więc powrócić do Hilaryusza; ale dowiedziawszy się, że w owych stronach Aryanie niepokoiili kościół boży, i że go na wygnanie wskazywali, udał się wokolice Medyolanu, i tam pragnął na ustroniu Bogu służyć: lecz i ztąd od Aryanów wypędzonym został. Uszedł więc z iednym pobożnym kapłanem, z którym się był zapoznał, na wyspę, Kurzę nazwaną, leżącą niedaleko brzegów genueńskich. Tu przez długi czas zamieszkiwali razem, żywiąc się powiększéry częścią samemi korzonkami, całkiem oddani modlitwie i rozmyślaniu. Pewnego dnia, między innemi korzonkami, ziadł Marcin ieden, co miał w sobie truciznę. W krótce uczuł w sobie niezmiernie boleści, i iuż był bliski skonania; ale pełen ufności, wzywając pomocy boskiéy, naraz uzdrowiony został. Nareszcie dowiedziawszy się, że Święty Hilaryusz wrócił z wygnania, udał się do niego i blisko miasta zamieszkał, założywszy tam zgromadzenie zakonne. Przyłączył się do niego ieden Katechumen; który, wpadłszy w chorobę, umarł. Poszedł był gdzieś Marcin święty nateczas, i znalazł go iuż umarłym; a żalując serdecznie, iż bez chrztu świętego zszedł z tego świata, udał się na gorącą modlitwę, i błagał Pana Boga, aby umarły ożył; co się i stało. Przez ten cud i wiele innych, rozeszła się sława Marcina świętego po całej krainie; a gdy biskup w Turomie, Święty Ridoriusz, umarł, obrano iednogłośnie Marcina na iego miejsce, na co on ledwo zezwolił. Iako biskup nie odmienił ostrego życia, i zamieszkiwał małą celę przy kościele. Ale, gdy

GOSPODARSTWO.

Sporek rolowy.

(Z niemieckiego.)

przez częste odwiedziny bywał niepokojony, dwie mile od miasta klasztor postawił na spokojnym miejscu, nad rzeką Ligierą, i tam, iako na puszczy, z wielu uczniami i kapłanami, których było ośmdziesiąt, ostry wiódł żywot. — Ieszcze wówczas w onę okolicę wiele znajdowało się pogan. Święty Marcin pracował nad ich nawróceniem i Bóg błogosławił jego pracę.

Gdy już miał lat przeszło ośmdziesiąt, powstały niesnaski między księżmi kondateńskiego kościoła, wiego dyecezyi. Dowiedziawszy się o tém, udał się do nich, i uspokoiwszy wszystko, tamże niebezpiecznie zachorował. Uczniowie, widząc bliski zgon jego, wołali z płaczem wielkim: „Czemu nas opuszczasz, oycze! komu nas zostawisz? Przyjdą wilcy na trzcedę swoję. Wiemy, że Chrystusa pragniesz; ale to tobie nie zginie, choć się odwlecze; zmiłuj się raczēy nad nami.“ A mąż święty, wzruszony ich płaczem, obrócił się do Pana i rzekł: „„Panie, ieżli jest potrzebny ludowi twemu, z pracy się nie wymawiam; stań się wola Twoja.““ — O! zaprawdę, mąż wielki! gotów i umierać, gotów i pracować dla zbawienie dusz ludzkich.

Po kilkudnowej chorobie, leżąc na popiele i włosienicy, oczy i ręce ku niebu wzniosłszy, Bogu ducha oddał.

Na parę tysięcy ludu zebrało się na jego pogrzeb; wszyscy łzy rzewne wylewali, że stracili tak dobrego, tak przykładnego, tak czuynego pasterza; i wszyscy się zarazem cieszyli, że mieli tak apostołskiego biskupa.

Od młodości zostając przy gospodarstwie, uważałem pilnie na sposób gospodarowania moich przełożonych, a szczególnie na ich doświadczenia. Nade wszystko sporek polowy zajął moję uwagę, bo zawsze byłem za rozmnażaniem roślin pastewnych. Widziałem nie raz z wielkim nieukontentowaniem, iak po pierwszém nieudaniu się, zaniedbano tę roślinę, i wtedy niczego bardziēy nie pragnąłem sobie, iak kawałka ziemi własnej, abym na niēy mógł z nią moje dalsze odbywać doświadczenia.

Odebrawszy późniēy na siebie młyn z gruntami, nie zapomniałem o sporku; a że mi się dobrze udał, sieię go wciąż, i mogę zaręczyć, że w roku 1834 i 1835, kiedy z moich łąk, z resztą wybornych, mało zebrałem siana, dla zbytniēy suszy, iedynie tylko sporkiem wyżywiłem liczne moje bydło rogate; gdy moi sąsiedzi, gardzący nim, dla niedostatku paszy, za bezcen bydła swego uprzedać musieli.

Sporek udaie się na każdym gruncie, rośnie szybko, i dla tego w Kwietniu lub Maiu zasiany wugórze, da się dwa razy sieć, nim się zacznie uprawa na ożiminę, bo do swego wzrostu nie potrzebuie więcēy, iak pięć lub sześć tygodni. Słabo on wschodzi, to prawda, i z początku powoli wzrasta; to iednak nie powinno odstręczać rolnika, gdyż, skoro tylko kwitnąć zacznie, coraz bardziēy się podnosi. Nie wyplenia on roli; a gdy się na niēy znajdzie tak bardzo szkodliwy owies głuchy (*avena fatua*), to go nie tylko wyniszczy, ale i na po-

żytek obróci; bo gdy się sporek siecze, to on jeszcze, lubo już ma kłosy, nie ma ziarna; kiedy więc uschnie, pomnaża siano. Można także siać sporek w życie na wiosnę, tak, iak się konieczyna sieie w powschodzonym ięczmieniu. Sprzątnąwszy żyto, siecze się późnię sporek na siano, a potem dobre zostaje pastwisko aż do zimy, szczególnię dla owiec.

Siano ze sporku rado ie bydło regate, i krowy wiele od niego daia mleka. Konie żreć go nie chcą.

Sporek wydaie wiele siemienia. Używaią go na olej; melą na mąkę i mieszaią z żytnią na chleb; szrótuią i szróttem tuczą bydło.

Rola na sporek uprawia się tak: Najprzód się orze, potem włóczy, zaś sieie sporek, i znowu włóczy, a ieżeli znajduia się grupy lub kamienie, walcuie, aby ie w ziemię wcisnąć, a przeto ułatwić sieczonkę. Ieżeli ziemia iest wilgna, zaraz po siewie można walcować, i już nie potrzeba drugi raz włóczyć.

Zsieczony sporek zostawia się dwa, trzy dni na pokasach. Potem zgrabia się w małe kupki; a po dwóch, lub trzech dniach, kiedy się ma mlócić, odwozi do stodoły. Wymłóciwszy go, dopiero się na dobre wysusza. Gdyby się to przed mlócką uczyniło, bardzoby wiele nawytrząsał się ziarna. Nie uschnie on nigdy tak, iak inne siano, zawsze niby zostanie wilgny i tłusty; ale chociaż taki, nigdy się zapakowany nie psuie.

Nareszcie i o tém nadmienić muszę, że i sześcioletnie siemie sporkowe bezpiecznie siać się daie, co iest ważną rzeczą w gospodarstwie.

Zdarza się czasem, że grad wtedy zbiie zboża, gdy już i iarzyne siać za późno; można więc zasiać sporek, maiąc zachowane na przypadek siemie, a przez to szkoda mnieyszą się stanie.

O tuczeniu ryb.

Chińczykowie używaią wielu sposobów do tuczenia ryb; cztery następujące tak z taniości, iako i z łatwości w zastosowaniu, godne są uwagi:

1. Mięso krolików, posiekane drobno utłuczone w moździerzu i z mąką bobową, albo inną iaką, i nieco miodu zmieszane, daie pokarm, który nietylko ryby tuczy nadzwyczajnie prędko, ale i smak ich wybornym czyni zarazem.

2. Weź w równych częściach maki bobowey, grochowey i z siemienia konopnego: gotuy to na gęstą papkę; a dawszy następnie nieco miodu i szafranu, otrzymasz ciasto do tuczenia wszelkich ryb doskonałe.

3. Jęczmień, ugotowany w mléku, również do tuczenia ryb iest przydatnym.

4. Woda, zabiłona mąką pszeniczną, albo bobową i ięczmienną naydoskonalszą iest do tuczenia pstrągów.